

Dlaczego dolaryzacja nie zadziałała w Zimbabwe

14 maja 2021

Zimbabwe, kraj graniczący od północy z Republiką Południowej Afryki, dostarcza nam wiele spostrzeżeń w kwestii solidnego pieniądza – pokazując nam, czego nie robić. Zimbabwe systematycznie niszczyło swoją walutę w latach dwutysięcznych, poprzez dziką eskalację podaży pieniądza, znanego jako Dolar Zimbabwe. Oczywista lekcja wynikająca z hiperinflacji, wydaje się, „za dużo pieniędzy, a za mało dóbr”. Jednak to trochę tak, jak zrzucanie winy za uzależnienia od narkotyków na same narkotyki.



Zgadza się, narkotyki są oczywistym winowajcą, ale jak w przypadku hiperinflacji, musimy dociec zasadniczych powodów dla tak niszczącego postępowania. Ponadto zastępowanie krajowej nieudanej waluty, walutą rezerwową taką jak dolar (tzw. dolaryzacja), nie jest tak łatwe, jak mogłoby się wydawać.

Moje doświadczenie

W 2006 r. po raz pierwszy przybyłem do stolicy Zimbabwe, Harare, po wielu latach czytania o tym fascynującym, choć nękanym kłopotami kraju. Departament Stanu USA zaprosił mnie do omówienia, tego niegdyś dobrze prosperującego kraju, zwanego „skarbem Afryki”, teraz pogrążającego się w ekonomicznej zapaści i hiperinflacji, która sięgała jeden mln procent rocznie.

Przed grupą biznesmenów, naukowców i urzędników państwowych, argumentowałem, że zasadniczą przyczyną było zagarniecie przez rząd tysięcy farm należących do białej ludności we wczesnych

latach dwutysięcznych. Po zniszczeniu praw własności, zaczął się efekt domina. Zaufanie zewnętrznych inwestorów wyparowało, a kapitał finansowy szybko opuścił kraj w kierunku bezpiecznych przystani. Bez możliwości zabezpieczenia udzielanych kredytów tytułami własności, banki poupadały, podobnie jak i przedsiębiorstwa, takie jak firmy tekstylne czy nawozowe.

Wiele z najlepszych farm poszło w ręce politycznych „kolesiów”, którzy nie mieli żadnego doświadczenia w rolnictwie. Szybko sprzedali rury irygacyjne na złom, zlicytowali sprzęt rolniczy i ścieli drzewa sadownicze dla szybkiego zysku. Nic dziwnego, że rynek długu sekurytyzowanego przez rząd wyparował. Drukowanie pieniędzy stało się codziennością. Przy gwałtownym wzroście deficytu i zapadającym się dochodzie z podatków, bank centralny Zimbabwe uczynił z własnej waluty żart. Pod koniec 2008 r. drukował 100-bilionowe banknoty dolarowe, za które nie można było kupić jednego piwa. Kraj przeszedł od bycia eksporterem zboża do takiego stanu, że wymagał corocznej pomocy żywnościowej od społeczności międzynarodowej.

Dolaryzacja

W styczniu 2009 r. rząd Zimbabwe oficjalnie ogłosił dolara amerykańskiego jako oficjalną walutę kraju. Dokonał tzw. dolaryzacji tym samym dołączyło do takich krajów jak Salvador i Ekwador, pozwalając Stanom Zjednoczonym określać podaż pieniądza. Dolaryzacja ma dyscyplinować niekontrolowane rządowe wydatki i prowadzić do ograniczania deficytów. W rzeczy samej, niewielu jest skłonnych, by pożyczać rządowi Zimbabwe – zagranicą i w kraju – biorąc pod uwagę jego godne pożałowania, nieumiejętne kierowanie.

Jednak dług rządowy ciągle rośnie. Przewidywany deficyt budżetowy na 2017 r. wyniósł 400 mln USD, ale sięgnął 1,82 mld USD, czyli 11,2% PKB, i został sfinansowany głównie z bonów

skarbowych i uciekanie się do debetu w Banku Centralnym. Pojawia się kilka oczywistych, jednak frapujących pytań: Kto kupuje bony skarbowe? Kto pożycza Bankowi Centralnemu, żeby mógł wygenerować ten debet na rachunku?

Wygląda na to, że Bank Centralny rabował pieniądze prywatnych oszczędzających. W rozmowach z dziesiątkami mieszkańców Zimbabwe, podczas wizyty w maju 2018 r., usłyszałem, że ludzie nie mieli praktycznie żadnego dostępu do dolarów amerykańskich na swoich własnych kontach w bankach komercyjnych. Oficjalnym wyjaśnieniem było to, że fizycznie brakowało dolarów amerykańskich.

Jest w tym trochę prawdy, ponieważ Zimbabwe ma deficyt handlowy i niewielkie inwestycje kapitałowe. Innymi słowy, dolary amerykańskie szybciej wypływają z kraju niż do niego wpływają. Ale to nie może wyjaśnić prawie całkowitego wyparowania dolarów z gospodarki rynkowej. W rzeczywistości, banki komercyjne zostały zmuszone do wymiany swoich dolarów amerykańskich na obligacje skarbowe emitowane w dolarach Zimbabwe, bez żadnej wartości rynkowej, w celu pokrycia debetu na rachunku w Banku Centralnym.

Rezultatem są poważne trudności w codziennych transakcjach.

Aby „rozwiązać” problem braku gotówki, bank centralny wydrukował specjalne „obligacje Zimbabwe”, które były zachwalane jako weksle, wypłacane w USD w każdym banku. Rzekomo działają jak czek podróżny, z tą różnicą, że są wystawiane przez rząd. Ale bez dolarów amerykańskich powszechnie dostępnych w bankach, stały się nowym pieniądzem w Zimbabwe, wymienianym na ulicy po kursie około 60 centów za 1 USD. Po gwałtownej deprecjacji kurs ten utrzymywał się w ostatnich miesiącach, czyli do sierpnia 2018 roku, dość stabilnie. Jeśli zapłaci się za coś w USD, otrzyma się resztę w obligacjach i monetach Zimbabwe. Prawo Greshama obowiązuje w Zimbabwe: gorszy pieniądz wypiera lepszy.

Aby powstrzymać dalszą deprecjację, rząd ograniczył ilość obligacji i monet, co sprawia, że nawet to „rozwiązanie” jest obecnie problematyczne. Nawet wyciągnięcie banknotów i monet z banku zajmuje teraz wiele godzin czekania w kolejkach, co może oznaczać powrót z niczym w złym dniu a z 40 dolarami w obligacjach w dobrym dniu.

Ponieważ fizyczna gotówka w kasie lub bankomacie jest niedostępna, zamiast tego pojawiła się nowa ekonomia „wirtualnej gotówki”, która jest chyba najdziwniejszym systemem, jaki przyszło mi zobaczyć podczas moich podróży po świecie. Wszyscy pracujący w realnej gospodarce: księgowi, sprzedawcy, inżynierowie itd., wszyscy używają teraz elektronicznych dolarów, które są po prostu reprezentowane przez liczby na koncie bankowym. Według lokalnych obserwatorów te elektroniczne dolary są warte około połowy wartości dolara amerykańskiego na ulicy. Fizyczny dolar obligacyjny jest wart coś pomiędzy fizycznym dolarem amerykańskim a dolarem elektronicznym.

Istnieją dwa systemy, które przemieszczają te wirtualne dolary w gospodarce: karta debetowa oraz „EcoCash” czyli przelew dokonywany za pomocą telefonu komórkowego.

Wynagrodzenia są przelewane bezpośrednio na konta bankowe, a do elektronicznego obciążenia rachunku używana jest karta debetowa lub „EcoCash”. Tak działa wszystko, od opłat drogowych, benzyny, zakupów spożywczych i wszędzie indziej, gdzie możesz użyć karty kredytowej. Te wirtualne pieniądze zastąpiły realne dolary, ale prawie bez żadnej fizycznej gotówki, która mogłaby je pokryć. Przywiozłem dolary amerykańskie, które były z wdzięcznością akceptowane w każdym sklepie. Szybko jednak dowiedziałem się, że byłem trochę frajerem, płacąc reklamowaną „dolarową” cenę w gotówce, bo jak mówiło mi wielu: „wydawanie dolarów amerykańskich jest drogie”, ponieważ tak naprawdę wydaje się wtedy 40% więcej niż cena rzeczywista.

Problemy

Są dwa znaczące problemy z kartami debetowymi i „EcoCash”. Banki działają jako pośrednicy, bo wirtualnej waluty tej „wyizolowanej gospodarki” nie można używać poza granicami kraju. Pieniądze na krajowych rachunkach bankowych Zimbabwe – w tym międzynarodowych – nie mogą być przekazywane przelewem do innych banków międzynarodowych, ponieważ dolary amerykańskie zostały najwyraźniej pochłonięte przez debety w rachunku bieżącym Banku Centralnego. Tego typu układ sprawia, że działalność importowo-eksportowa jest prawie niemożliwa bez wyjątkowej pomysłowości (której w Zimbabwe nie brakuje).

Drugim znaczącym problemem jest to, że być może 80% mieszkańców Zimbabwe próbuje wydrapać się z życia w szarej strefie bez możliwości korzystania z elektronicznego systemu depozytów. Nie mają dostępu do elektronicznych wpłatomatów – a w odległych miejscach nie ma sygnału telefonicznego dla „EcoCash”. Ci ludzie zastawiają drogi garścią warzyw lub jakimś ubraniem, licząc na trochę gotówki obligacyjnej lub monety z przejeżdżających samochodów. Bez wątpienia ci ludzie są najbardziej dotknięci załamaniem gospodarczym Zimbabwe w latach 2000., ponieważ wielu z nich było zatrudnionych w fabrykach lub na dużych gospodarstwach rolnych, uzyskując znacznie lepsze zarobki.

Najważniejsza kwestia polega na tym, że to utrata zaufania leży u podstaw problemów Zimbabwe. Zaufanie złamało się w wyniku wywłaszczenia ziemi, a także gwałtownych deficytów, które zrujnowały walutę poprzez hiperinflację, a następnie po 2009 r. spowodowało wyparowanie twardej waluty z rachunków bankowych ludzi. Zniknęły emerytury, oszczędności i inne aktywa wynikające z lat ciężkiej pracy.

Przyjęcie stosunkowo stabilnej waluty, takiej jak dolar amerykański, złagodzi największe bóle hiperinflacji, ale nie jest ostatecznym kluczem do sukcesu każdej gospodarki. Jest to

warunek konieczny, ale niewystarczający. Musi być połączony z rządem, który wydaje nie więcej niż otrzymuje, zwraca uwagę na praworządność i ma przyjazne otoczenie biznesowe, które zachęca zagranicznych inwestorów i gości do przywożenia swoich dolarów. Bez poważnych prób całkowitego zrównoważenia budżetu, przywrócenia praw własności i praworządności oraz umożliwienia dolarom wpływania i wypływania z kraju, gospodarka Zimbabwe pozostanie cieniem tej dawnej z lat 80. i 90. XX wieku.

Autorstwo: Craig J. Richardson

Tłumaczenie: Magdalena Darżynkiewicz

Źródło oryginalne: Aier.org

Źródło polskie: Mises.pl